

KLAPS

GAZETA FESTIWALOWA



Wydawcą jest
Pomorska Fundacja Filmowa w Gdyni
– producent festiwalu

#4

CZWARTEK
19 września 2019
Gdynia

Fot. Tomek Kamiński

JUTRO
TEŻ DOSTANIESZ
KLAPSA!

Bérénice Marlohe

W DOLINIE BOGÓW

CYTATY Z RĘKAWA

●●●●● str. 2

DEBIUT NIE MA WIEKU

●●●●● str. 4-5

FILMOWCY POSTULUJĄ

●●●●● str. 7

Moim zdaniem...

Jaki jest Twój ulubiony cytat z polskiego filmu?



Michał Baran z Rotmanki
– „Kobieta mnie bije” z „Seksmisji” Juliusza Machulskiego. Jest na pewno więcej ciekawych czy śmiesznych, ale ten pierwszy przychodzi mi do głowy.



Agnieszka Zawada
– „W tych pięknych okolicznościach przyrody” z „Rejsu”. Lubię go, bo nie ma czegoś takiego jak okoliczności przyrody. Taka abstrakcja.



Robert Adamek z Dąbrowy Górniczej
– Może z „Misia”, bardzo śmieszny cytat: „Polubiłem cię, Zdzisiu, wszystkie Zdziski to fajne chłopaki”. Lubię ten film, jest kultowy, oglądałem go setki razy i setki razy będę do niego wracał. Czasami te sceny są tak głupie, ale taka była wówczas rzeczywistość PRL, którą pamiętam.



Bartosz Krakowski z Gdyni
– „Bo to zła kobieta była” z „Psów”. Cały film mi się podobał, to jeden z lepszych, jakie widziałem w życiu.



Anna Smyrenka z Warszawy
– Może nie jest zbyt adekwatne do publicznej wypowiedzi, ale niech będzie... „Nie chce mi się z tobą gadać” z „Psów”, z jednego z moich ulubionych filmów.



Janusz Kołodziej z Warszawy
– „Weź to żelazo, bo mi zimno w głowę”. Z czego to jest? A proszę zgadnąć. Fajnie brzmi – chociaż film jest poważny, wojenny, to dobrze brzmi.

Sondę przygotowali:

Wioletta Owarusko,
fot. Wojtek Rojek

Fot. Tomek Kamiński



TRZY MINUTY SĄ JAK STRZAŁ W SERCE

Nespresso znają wszyscy dzięki dawce płynnej energii, która jest serwowana codziennie w Teatrze Muzycznym. Jednak producent kawy jest tutaj także ze względu na konkurs filmów trzyminutowych „Nespresso Talents”, które w tym roku miały się odnosić do hasła „We are, what we eat”.

Dyskusja poprzedzona pokazem tegorocznych zwycięzców odbyła się wczoraj w hotelu Mercury.

– W pełnym metrażu da się zbudować postacie, rozwinąć fabułę, ale trzy minuty to jest jak strzał w serce: albo się uda, albo nie – powiedziała Małgorzata Kożuchowska, polska ambasador Nespresso.

Zwycięzcą konkursu został Joshua Morrice z Nowej Zelandii za film „Subak”.

(mj)

O szansach i zagrożeniach jakie za sobą niesie wirtualna rzeczywistość rozmawiano wczoraj w Hotelu Mercure Gdynia Centrum.

GADŻET, KTÓRY (NIE)PRZEMINIE



Fot. Tomek Kamiński

– Marzy mi się bardzo rozwinięty rynek VR w Polsce, aby świat przyjeżdżał i uczył się od nas, jak to robić – przyznał Marcin Łunkiewicz, producent CVR, sieć kin VR by mimo.ooo. – Mamy na to szansę, jako jedyni na świecie posiadamy sieć kin VR. Jacek Nagłowski – reżyser i producent CVR, VR/AR VN LAB przy PWSFTviT – zwrócił uwagę, że pomimo ogromnego potencjału świata wirtualnego nie można go nazwać dziedzina kultury. Na ten moment poruszane w wirtualnej przestrzeni treści są naiwne i powierzchowne. Zadaniem VR LAB (działającym przy Szkole Filmowej w Łodzi) jest zadbanie

o jakość podejmowanych tematów, o to, żeby były zaangażowane społecznie i mówiły o kwestiach istotnych. Nie zabrakło wielu ciekawych wniosków dotyczących przyszłości VR w sztuce filmowej. – Uważam, że VR jest doskonałym medium dla filmów dokumentalnych, to jest nowy świat dla dokumentu. Ludzie lubią się przenosić do miejsc, w których nie mogą być – powiedział Łunkiewicz. Panel poprowadził Marcin Marczyk, ekspert CVR. (as)

KOKTAJL NESPRESSO CZAR AMELII

INSPIRACJA FILMOWA: AMELIA

Malinowy syrop i kolor koktajlu nawiązują do kolorystyki filmu – widzimy go niemal we wszystkich stylizacjach Amelii. Wygląd koktajlu jest bajkowy, podobnie jak fabuła filmu, gdzie Amelia jest dobrą wróżką – z pozoru opanowana, wewnątrz mroczna i tajemnicza, a jej powaga skrywa skomplikowaną osobowość, zupełnie jak kawa Nespresso Ristretto.

KAWA: NESPRESSO RISTRETTO SERWOWANA W KIELISKU REVEAL LUNGO

SKŁADNIKI:

- 50 ml dobrze schłodzonej wody gazowanej
- 15 ml syropu malinowego
- 2 kostki lodu
- 25 ml kawy Ristretto

AKCESORIA:
Urządzenie Barista, łyżki stołowe lub miarki, kieliszki Reveal Lungo, coolery na lód, szczypczyki do lodu.

PRZYGOTOWANIE:
Do urządzenia Barista wrzucamy 2 kostki lodu i parzymy na nie dwie kawy Nespresso Ristretto w formie ristretto. W międzyczasie wlewamy do kieliszka syrop malinowy, dodajemy 1 kostkę lodu oraz wodę gazowaną. Kiedy Barista skończy pracę, przelewamy pianę kawową do kieliszka z wodą i syropem malinowym.

Smacznego!



Konfrontacje na konferencjach

Każdy film z Konkursu Głównego ma swój pokaz prasowy. Po projekcji dziennikarze pytają, a twórcy opowiadają o pracy nad filmem.



Fot. Wojtek Rojek

TO SIĘ WCALE NIE ZDARZA TAK CZĘSTO

Twórcy filmu „Śladki koniec dnia” spotkali się we wtorek w kinie Helios z publicznością. Jeden z widzów zapytał reżysera Jacka Borcucha, czy nie bał się obsadzić tak wielkiej aktorki, jaką jest Krystyna Janda.

– Nie bałem się. Traktowałem ją najbardziej po ludzku, jak się da. Praca z Jandą to była jedna z najpiękniejszych przygód mojego życia – mówił Borech.

– Mnie się podoba to samo, co Jackowi, i to jest bardzo szczęśliwy związek na planie. To się wcale nie zdarza tak często – potwierdziła Janda.

(as)

Fot. Wojtek Rojek



ROMANTYK POLSKIEGO JAZZU

„Ikar. Legenda Mietka Kosza” to inspirowana prawdziwymi wydarzeniami opowieść o niewidomym geniuszu fortepianu.

– Niepełnosprawność jest pewnym elementem, ale nie najważniejszym – stwierdził reżyser Maciej Pieprzyca.

– Wyzwaniem było pokazanie tego, co słyszy Mietek, jak pokazać słuch – dodał autor zdjęć Witold Płóciennik.

W filmie małego Mietka zagrał Cyprian Grabowski.

– Nie pracowałem z dzieckiem, tylko z dorosłym. Rozmawialiśmy o warstwie emocjonalnej – opowiadał reżyser.

(wo)



Fot. Tomek Kamiński

NIEBIESKIE MRÓWKI JAKO ADAM I EWA

Mitologia Indian Nawaho jest podstawą nowego filmu Lecha Majewskiego „Dolina Bogów”. – Przy tym, co tam jest napisane, może się schować nawet francuski surrealizm. Ich wersja Genesis zaczyna się ogromną skałą, która wisi na niebie. Potem przylatuje wielki orzeł, który zaczyna ją dziobać, i gdy przebija się na wylot, wychodzą z niej dwie niebieskie mrówki. To są ich Adam i Ewa – mówił reżyser.

– Ciężko się pracuje z Lechem, dlatego że tworzymy wyłącznie jego wersje filmu. Przy „Dolinie Bogów” doszliśmy do 48. oficjalnej wersji montażowej. Zajęło nam to dwa lata – ujawnił montażysta, Norbert Rudzik.

(mj)

Fot. Tomek Kamiński



WOLNOŚĆ PSA BIEGAJĄCEGO PO ŁĄCE W SŁONECZNY DZIEŃ

– Uwielbiam aktorów. Muszę mieć na nich konkretny pomysł – mówi reżyser „Supernovy” Bartosz Kruhlík zapytany o nieoczywisty wybór obsady – Jeśli jest to znana twarz, obciąża mnie tym, co już widziałem w jej wykonaniu.

– Cytując Bartka: „dobry aktor powinien być jak pies biegający po łące w słoneczny dzień”. Mowa oczywiście o wolności – przyznaje Marcin Zarzeczny, odtwórca roli Michała Matysa. – To cudowne, kiedy reżyser potrafi zaufać aktorowi. Wtedy dzieją się piękne rzeczy.

– Bartek wymaga innego spojrzenia na świat. Sam wprowadza swoją „chropowatą łagodność” – twierdzi aktorka Małgorzata Witkowska.

(kmd)

DEBIUT NIE MA ANI WIEKU, ANI GATUNKU

Nie istnieje jedna recepta na sukces ani utarta ścieżka do zrealizowania pierwszego filmu fabularnego. Debiutantami zostają zarówno dwudziestokilkulatkowie, jak i osoby po pięćdziesiątce. O kulisach pracy nad pierwszymi pełnometrażowymi fabułami z reżyserkami i reżyserami debiutów zakwalifikowanych do Konkursu Głównego 44. FPFF w Gdyni rozmawia Katarzyna Siewko.

Łukasz Kośmicki – „Ukryta gra”

– Kiedyś Robert Więckiewicz powiedział, że chętnie u mnie zagra, jak tylko napiszę fajny scenariusz. To napisałem – śmieje się Łukasz Kośmicki.

Scenariusz, który przekonał Więckiewicza, jest zimnowojennym thrillerem szpiegowskim z międzynarodową obsadą. Wydawałoby się: film z dużym rozmachem jak na debiut. Kośmicki przed przystąpieniem do pracy nad pierwszą pełnometrażową fabułą pracował w filmie i reklamie w wielu rolach. – Zrobiłem kilka fabuł, teatrów telewizji czy dokumentów jako operator, wyreżyserowałem kilkaset reklam i kilkadziesiąt odcinków różnych seriali, więc choć jestem faktycznie debiutantem, to plan zdjęciowy znam dość dobrze. Każde z tych doświadczeń w jakiś sposób mnie kształtowało i kształtuje. Myślę, że to doświadczenie dało mi przede wszystkim przekonanie, jak ważne są wszelkie przygotowania do filmu, do którego powstał nawet pełny shootingboard. Dało to wszystkim jasny kierunek działań, wiedzieliśmy, co, gdzie i jak robimy – wyjaśnia.

Mimo solidnego doświadczenia i obycia z planem filmowym, przedsiewzięcie, jakim okazała się „Ukryta gra”, było wymagające.

– Ktoś powiedział kiedyś, że praca w filmie to praca przy prototypie, a tutaj dodatkowo ten nasz prototyp był szczególny: międzynarodowa obsada, dialogi po angielsku, polsku i rosyjsku, dość wysoki budżet etc. – wylicza Kośmicki. – Tych elementów można by wymieniać bez liku. Dlatego team, który doprowadził do zrealizowania filmu, musiał być uparty, cierpliwy i pracowity, bo to trwało kilka ładnych lat. Mam absolutną świadomość, że trafiłem na ludzi pełnych wiary w scenariusz i cały projekt, którzy w momentach trudnych (a ich też było bez liku) nigdy się nie poddali. To było kluczowe w przypadku mojego debiutu.

Źródłem sukcesu znalezienia finansowania na tak wymagający scenariusz upatruje w wartości samego tekstu.

– To on otworzył mi drzwi najpierw do Watchout Studio, a potem otwierał już nam drzwi u koproducentów, aktorów i pozostałych twórców filmu – wyjaśnia Kośmicki, rocznik 1968.



Fot. Krzysztof Wiktor

Małgorzata Imielska – „Wszystko dla mojej matki”

Marzenie o fabule pojawiło się w głowie Małgorzaty Imielskiej, doświadczonej reżyserki filmów dokumentalnych, w momencie gdy zaczęła dostrzegać ograniczenia i zagrożenia gatunku, w którym do tej pory się poruszała.

– Przez wiele lat robiłam filmy dokumentalne, bo taki był mój wybór. Uwielbiam kino dokumentalne, ono pozwala poznawać ludzi. Był jednak taki moment, kiedy poczułam, że dokument oznacza także konieczność przekraczania granic prywatności bohatera. A to już jest niebezpiecznie blisko, by kogoś zranić. Fabuła wydała mi się narzędziem, by móc więcej powiedzieć – tłumaczy reżyserka.

W debiucie Imielskiej „Wszystko dla mojej matki” dokument i fabuła są ze sobą wyjątkowo blisko. Scenariusz oparty jest na prawdziwej historii, która była tematem jednego z wcześniejszych filmów dokumentalnych reżyserki. Fabularna historia składa się w istocie z kompilacji losów różnych bohaterek: dziewczyn z domu poprawczego.

– Każdy element tej historii jest prawdziwy, każdy się zdarzył w realnym życiu. Świat dziewczyn zamkniętych w zakładach poprawczych przeraża. Przeraża także to, jak często, mniej lub bardziej świadomie, odbieramy im prawo do godności. Doświadczenie dokumentalne pozwala wyrobić sobie wrażliwość. Zarówno tę tworzoną

w trakcie pisania scenariusza, jak i tę, którą wydobywamy na planie filmowym. Robienie filmów dokumentalnych dało mi dużą wiedzę o świecie, naprawdę dużą. I to jest nie do przecenienia – zaznacza.

Doświadczenie dokumentalistki pomogło nie tylko w stworzeniu wiarygodnego świata, bliskiego rzeczywistości, ale również w przeniesieniu go z papieru na plan filmowy. Jerzy Kapuściński i Wojciech Kabarowski, producenci filmu, znali wcześniejsze produkcje dokumentalne Imielskiej, co wzmocniło ich wiarę w projekt.

– Wielokrotnie rozmawiałam z Jurkiem Kapuścińskim o swoich projektach na różnych etapach ich tworzenia, to były bezcenne godziny. Otwierające, zmuszające do dalszych intelektualnych poszukiwań. Wojtka Kabarowskiego poznałam, gdy był na premierze mojego filmu dokumentalnego o Benie Barenholtzu. Zobaczyłam wzruszenie Wojtka i pomyślałam, że on mnie zrozumie. I tak się stało, nigdy nie zapomnę, gdy powiedział, że scenariusz „Wszystko dla mojej matki” mu się podoba. I jak walczył, gdy było trudno. Jestem im obu ogromnie wdzięczna, że mi zaufali – przyznaje Imielska.



Fot. Tomek Kamiński



Fot. Archiwum prywatne

Monika Jordan-Młodzianowska – „Żelazny most”

Fakt, że Monika postanowiła związać swoje życie z filmem, był dziełem przypadku. W liceum zastanawiała się nad tym, jaką drogę zawodową powinna obrać.

– Mój ówczesny znajomy powiedział „Trochę piszesz, trochę malujesz, lubisz pogadać z ludźmi, ale tak naprawdę niczego nie umiesz robić do końca dobrze, a wszystkiego po trochu, to może zostać reżyserem?” – wspomina.

Na Wydział Reżyserii PWSFTviT w Łodzi dostała się za pierwszym razem.

– Jednak jeśli chodzi o śmiałość bezczelność, jaka towarzyszy cięlećmy latom, to daleko na tym nie zjechałam. Do realizacji debiutu podeszłam wiele lat później już jako zupełnie inna osoba – dodaje.

Moment, który uznała za właściwy, by zadebiutować, pojawił się gdzieś pomiędzy trzydzistką a czterdzistką. Monika zamiast słowa „kryzys” woli używać stwierdzenia „emocjonalne wybudzenie”. Wybudzenie to zaowocowało „Żelaznym mostem”.

– W filmie postanowiłam zderzyć problem zdrady z emocjonalnym długiem, jaki człowiek zaciąga wo-

bec człowieka, decydując się na wspólne życie. Nie mam na myśli wyłącznie życia w związku. Tu relacje dotyczą także ludzi pracujących w zagrożeniu, w kopalni, ale tło wydarzeń to tylko filmowa soczewka. Bo tak naprawdę w życiu zawsze zależymy od siebie i na wiele sposobów powierzamy swoje życie innym. Nie wierzę w relacje bez zobowiązań, każde zderzenie jest zobowiązaniem, a co za tym idzie – pociąga za sobą konsekwencje. Ich skala może być decydująca, jak w historii moich bohaterów – opowiada reżyserka i autorka scenariusza.

„Żelazny most” nie był debiutem wyłącznie reżyzerskim. Obok Moniki w roli producentki zadebiutowała Anna Wereda. Środki na film udało się zebrać w dużej mierze dzięki entuzjazmowi i wierze w słuszność podjętego celu. Gdy tylko udało się dopiąć budżet i można było wejść na plan, Monika i Anna stworzyły sobie warunki do pracy, o jakich długo marzyły.

– To dla reżysera bardzo ważne, żeby podczas zdjęć nic nie rozpraszało jego uwagi i Ania całkowicie mi to zapewniła. Stworzyła przestrzeń, w której bezpiecznie mogliśmy budować nasz most – przyznaje Jordan-Młodzianowska.

Bartosz Kruhlik – „Supernova”

– Mój przypadek jest dość specyficzny, ponieważ projekt nie był planowany jako pełny metraż – zaznacza najmłodszy z tegorocznych debiutantów, rocznik 1985. – „Supernova” pierwotnie miała być krótszą formą telewizyjną realizowaną w programie „60 minut” w Studiu Munka razem z Canal +. Jednak tuż po ukończeniu scenariusza sygnalizowałem producentom, że sposób opowiadania, jaki chcemy przyjąć z operatorem Michałem Dymkiem, może film wydłużyć – i tak też się stało. Ostatecznie film trwa 78 minut.

Droga Kruhlika do fabularnego debiutu, choć trochę trwała, to jest podręcznikowa: ukończona szkoła filmowa, obsypane nagrodami etudy (w jego przypadku „Żar” i „Adaptacja” z kilkunastoma nagrodami przyznanymi na światowych festiwalach).

Historia zawarta w scenariuszu pierwszego pełnometrażowego filmu fabularnego Bartosza powstała na kanwie prawdziwych wydarzeń sprzed kilku lat. Tragiczny wypadek drogowy, w którym śmierć poniosło wiele osób, stał się punktem wyjścia do opowieści, w której lokalna społeczność konfrontuje się z przybysem z zewnątrz.

– Najbardziej w tym projekcie pociągała mnie możliwość obserwowania tych ludzi: ofiar i świadków wypadku z bliska, na „świeżo”. Coś, czego w dokumencie nie mogłbym przeprowadzić z przyczyn czysto moralnych, tutaj mogłem przepracować z aktorami – tłumaczy debiutant, który pisząc scenariusz „Sypernovy”, wiedział, że stwarza sobie

możliwości opowiedzenia fabularnej historii z dokumentalnym zacięciem. – Mogłem przyglądać się atawistycznym ludzkim zachowaniom w sytuacji niecodziennej, generującej odruchy, których w innych okolicznościach nigdy by nie okazali. Chciałem w jakiś sposób dotknąć emocjonalnego surrealizmu tej wyjątkowo dramatycznej sytuacji.

Studio Munka od 2008 roku realizuje statusowe założenia wspierania młodych talentów jako producent krótkometrażowych i pełnometrażowych debiutów filmowych. W ten sposób wcześniej w fabule debiutowali m.in. Piotr Domalewski (nagrodzoną Złotymi Lwami na 42. FPFF „Cichą nocą”), Maria Sadowska czy Bartosz Konopka.

– Wydaje mi się, że obecnie przestrzeń dla debiutantów jest dużo większa niż dawniej. Drog do zrobienia pierwszego długiego filmu jest coraz więcej, czego „Supernova” jest najlepszym przykładem, a producenci chętniej realizują filmy debiutantów – puentuje Kruhlik.

WSPOMNIENIE

Kazimierz Kutz (1929–2018)

Odszedł 18 grudnia 2018 roku w wieku 89 lat. Przez ponad pół wieku aktywności dał się poznać jako reżyser filmowy i teatralny, pisarz, publicysta, wykładowca, działacz, polityk – i Ślązak. Swoją drogę jako twórca filmowy rozpoczął, asystując Andrzejowi Wajdzie podczas realizacji „Pokolenia” (1954). Na FPFF jego filmy zwyciężały dwukrotnie. W 1980 otrzymał Złote Lwy Gdańskie za „Paciorki jednego różańca”, trzecią część tzw. śląskiej trylogii filmowej. W Gdyni w 1994 roku Złotymi Lwami uhonorowano film telewizyjny „Zawrócony”. Ten 78-minutowy komediodramat został doceniony na festiwalach w Utrechcie i Moskwie, na Prix Europa w Berlinie, a w Gdyni otrzymał nagrody również za główną rolę męską i muzykę. Sławę przyniosły Kutzowi dwie pierwsze części śląskiej trylogii: „Sól ziemi czarnej” (premiera 1970) oraz „Perła w koronie” (1972). Po ich pojawieniu się na ekranach kin podkreślano: o Śląsku, jego historii i jego ludziach w taki sposób, z takim uczuciem i pasją nie mówił dotąd nikt. Do historii polskiego kina przeszły też inne obrazy śląskiego reżysera; m.in. „Krzyż Walecznych” (1958), „Nikt nie woła” (1960), „Śmierć jak kromka chleba” (1994) czy „Pułkownik Kwiatkowski” (1995).

Oprócz kina zajmował się również teatrem telewizji, w którym stworzył wiele znakomitych spektakli, oraz reżyserią teatralną; był wykładowcą na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego, pełnił funkcje kierownicze w zespołach filmowych „Silesia” i „Kadr”. Pisał felietony i publicystykę, a pod koniec życia zadebiutował jako powieściopisarz. W latach 90. XX wieku zajął się polityką. Przez cztery kadencje był senatorem, przez jedną – posłem.

Pozostając twórcą *par excellence* polskim i śląskim, był jednocześnie dobrze odbierany i rozumiany poza Polską, „Perła w koronie” w 1972 została zakwalifikowana do konkursu głównego w Cannes. Ośmiem lat później „Paciorki jednego różańca” otrzymały Nagrodę Specjalną na MFF w Karlowych Warach.

O miłości Kutza do śląskiego regionu można powiedzieć, że z pewnością była odwzajemniona – w 2000 roku w plebiscycie „Gazety Wyborczej” został wybrany najwybitniejszym żyjącym Ślązakiem. (jk)



Fot. Archiwum filmpolski.pl

Kazimierz Kutz Piotr Woźniak-Starak

Piotr Woźniak-Starak (1980–2019)

W dniu 18 sierpnia tragicznie zmarł producent filmowy Piotr Woźniak-Starak. Podczas 44. FPFF w Gdyni zobaczymy premierowo „Ukryta grę” – film, po którym nikt się nie spodziewał, że będzie ostatnim przez niego wyprodukowanym.

Najgłośniejszymi filmami wyprodukowanymi przez Watchout Studio – firmę producencką założoną przez Piotra Woźniaka-Staraka – były takie obrazy, jak „Bogowie” oraz „Sztuka kochania. Historia Michaliny Wiślickiej”. Oba filmy przekroczyły próg jednego miliona widzów i stały się jednymi z najczęściej oglądanych polskich filmów ostatnich lat.

Woźniak-Starak, zanim przyjął rolę producenta, pracował w agencjach reklamowych w Stanach Zjednoczonych, a po powrocie do Polski uczył się pracy na planie pod okiem doświadczonych twórców: u boku producenta Michała Kwiecińskiego w Aksonie, przy filmie „Strajk”, a następnie serialu „Oficerowie”, na planie „Katyń” i „Andrzeja Wajdy oraz międzynarodowej produkcji „Opowieści z Narnii”, do której część zdjęć realizowano w Polsce. Jako jeden z niewielu producentów w branży w swojej pracy skutecznie przenosił na polski rynek amerykański model producencki, w którym producent jest równie odpowiedzialny za artystyczny kształt dzieła, co główni twórcy. Udowodnił to „Bogami”, filmem obsypanym nagrodami, który zjednał sobie zarówno publiczność, jak i krytyków (m.in. laureat Złotych Lwów na FPFF w 2014 roku, także zdobywca nagrody dziennikarzy i Złotego Klakiera dla najdłużej oklaskiwano filmu festiwalu).

Ostatnim filmem fabularnym, przy którym Piotr Woźniak-Starak pracował w roli producenta, jest „Ukryta gra” – debiut reżyserski Łukasza Kośmickiego. (ks)

Filmy związane z miastem gospodarzem są już tradycją Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych. W tym roku w sekcji „Filmy z Gdyni” prezentowane są trzy tytuły: dwa dokumentalne i jeden fabularny krótki metraż.

ZNAKOMICI AKTORZY W FILMACH Z GDYNI



W „Filmach z Gdyni” istotny jest najczęściej wątek gdyński, czasem jednak do sekcji trafiają produkcje, których twórcy stąd pochodzą lub uczyli się tutaj zawodu. – Rokrocznie mamy w tej sekcji również produkcje zrealizowane przez trójmiejskich producentów, często przy wsparciu Gdyńskiego Funduszu Filmowego – przypomina Leszek Kopec, dyrektor FPFF. W tegorocznej edycji festiwalu prezentowane są trzy filmy. Bohaterem dokumentu „Kapitan” Krzysztof Baranowski jest blisko osiem-

dziesięcioletni żeglarz Krzysztof Baranowski.

– To legendarny bohater w naszym kraju, na którego w 1972 roku pachtowała cała Polska (opłynął samotnie kulę ziemską – red.). Po latach wracam do niego i jest on w momencie, w którym chce wybudować żaglowiec. Wybudować coś, co jest jego marzeniem, ale już nie dla niego samego, lecz dla następnych pokoleń – opowiada reżyser filmu.

Z kolei 19-letni Karol, bohater filmu Stanisława Horodeckiego „Na strajk!”, opiekuje się dziadkiem

chorym na alzheimera. Pewnego dnia dowiaduje się o rodzinnym dramacie rozgrywającym się podczas stoczniowych strajków w grudniu 1970 roku. W filmie zagrali znakomici aktorzy: Jadwiga Jankowska-Cieślak, Witold Dębicki, Jan Peszek.

Oba filmy będzie można zobaczyć dziś w Gdyńskim Centrum Filmowym – „Na strajk!” o godz. 18.00, „Kapitan” o godz. 19.30. Za nami już projekcja dokumentu „Cienie imperium”, w którym pokazane są historie Aleksieja z Górskiego Karabachu, Timura z Ukrainy i Aleksandra z Gruzji.

Jest to opowieść o ludziach uwikłanych w wielką historię i wojny, które na skutek tej historii powstają. Nasi bohaterowie, o których losach opowiadamy w filmie, żyją właśnie w takich miejscach spornych, blisko linii konfliktów na terenie byłego ZSRR. Film na przykładzie trzech rodzin ukazuje zmiany geopolityczne, które miały miejsce w latach 90. i współcześnie po rozpadzie Związku Radzieckiego – mówił reżyser Karol Starnawski.

Wioletta Oworuszko

KINO „WARSZAWA”

I INNE OBIEKTY, KTÓRE ZOSTAŁY BIEDRONKAMI

„Jako student kochałem się w Katarzynie Figurze. Chodziłem do Kina Warszawa, łudząc się, że ją spotkam” – napisał Jędrzej na wystawie „Kino «Warszawa» i inne obiekty, które zostały biedronkami”. Wystawa znajduje się w Muzeum Miasta Gdyni.

To jedno z wielu wspomnień przedstawicieli pokoleń gdynian, którzy do kina „Warszawa” chodzili na pierwsze randki, przez lata śmiali się i wzruszali na polskich i zagranicznych filmach. Oglądali także filmy konkursowe Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych.

Po 30 latach od transformacji ustrojowej w Polsce kuratorzy wystawy Agnieszka Drączkowska, Michał Miegoń, Dominika Janicka i Olga Grabiwoda postanowili przywołać historię gdyńskiego kina „Warszawa”, które podzieliło los podobny do ponad trzydziestu innych obiektów w Polsce i stając się ofiarą ery konsumpcjonizmu, musiało ustąpić miejsca dyskontom.

Miejsca, takie jak kino „Warszawa” czy „Millenium” w Słupsku, warszawska „Femina” czy kielecka „Biruta”, drogo zapłaciły za wolność rynkową. Popularność tych kin malała wprost proporcjonalnie do zainteresowania supermarketami, w których można było kupić absolutnie wszystko to, co wcześniej można było „tylko” zobaczyć na ekranie.



Historia kina „Warszawa” na wystawie w Muzeum Miasta Gdyni

(km)

Filmowcy postulują zmiany w regulaminie FPFF

Gildia Reżyserów Polskich przedstawiła projekt reformy Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Od kilku miesięcy członkowie Gildii bardzo szczegółowo analizowali regulamin festiwalu i doszli do wniosku, że wymaga on uporządkowania oraz wprowadzenia zmian.

Chodzi o trzy postulaty. Pierwszym z nich jest przywrócenie funkcji dyrektora artystycznego, który powinien odpowiadać za artystyczny kształt festiwalu. Według przedstawicieli Gildii dyrektor ten powinien być wybierany przez kompetentny zespół złożony z pięciu laureatów Złotych Lwów, a więc przedstawicieli środowiska filmowego. Jak wskazuje Agnieszka Holland, festiwal ma swojego gospodarza i jest nim Leszek Kopec, ale potrzebna jest osoba, która stworzyłaby koncept festiwalu, a przy tym była odpowiedzialna za selekcję konkursową, wybór jury i program spotkań z twórcami, słowem – która nadałaby charakter festiwalowi.

Drugi postulat to całkowite oddzielenie i uniezależnienie Zespołu Selekcyjnego od Komitetu Organizacyjnego. – Komitet może, ale tylko na zasadzie wyjątku i w szczególnych przypadkach, powołać się na prawo uzupełnienia listy filmów konkursowych, ale bez wchodzenia w spór z selekcyonerami, jak to miało miejsce w tym roku – podkreśla Andrzej Jakimowski, przewodniczący Gildii Reżyserów Polskich. Po trzecie, festiwal miałby wyznaczyć dyrektorowi artystycznemu wyraźne zadanie polegające na stworzeniu platformy wymiany myśli. Tym samym w Gdyni powinno powstać forum, na którym twórcy będą mieli szansę wyrazić swoje idee, a zarazem

zainicjować dyskusję na temat nowych prądów i zjawisk na gruncie kina polskiego. – Festiwal powinien, do pewnego stopnia, zapłacić lukę po zlikwidowanych zespołach filmowych, oferując rzeczywistą rozmowę o tym, co to znaczy robić dzisiaj kino w Polsce oraz dla kogo i dlaczego tworzymy filmy – dodaje Holland. Przedstawiciele Gildii twierdzą, że zmiany te nie tyle są wskazane i pożądane, co konieczne, by rozwiązać problem braku ścisłych przepisów selekcyjnych oraz niewyraźnych zapisów regulaminowych. – Chodzi nam o stworzenie systemu zasad, który będzie pełnił funkcję nienaruszalnej konstytucji i nie będzie mógł być zmieniany

co roku przez Komitet Organizacyjny – podkreślił Paweł Maślona. – Takie proste i jasne zasady, które są zapisane czarno na białym i do których można się odwoływać, powinny pozwolić na połączenie różnych interesów. Filmowców, widzów i organizatorów. Małgorzata Szumowska, Jacek Borcuch i Kinga Dębska zgodnie wskazywali, że reforma jest potrzebna, by polscy filmowcy czuli się w Gdyni dobrze.

– Gdynia jest wpisana w nasze życiorysy, nie możemy tak po prostu porzucić tego festiwalu. Zależy nam na tym miejscu, to jest nasza historia. I naprawdę należy pewne rzeczy zmienić – dodaje Jakimowski.

Mateusz Demski



W debacie brali udział wybitni polscy reżyserzy, m.in. Agnieszka Holland, Andrzej Jakimowski, Małgorzata Szumowska, Paweł Pawlikowski



W debacie brali udział wybitni polscy reżyserzy, m.in. Agnieszka Holland, Andrzej Jakimowski, Małgorzata Szumowska, Paweł Pawlikowski

KINA STUDYJNE TO JUŻ SZEŚĆ DEKAD

Największa sieć kin w Polsce z 227 salami, ponad 10 mln widzów w 2018 roku, 60 lat tradycji, stopniowe przezwyciężanie głębokiego kryzysu z lat 90., a na przestrzeni ostatniej dekady – wsparcie PISF. Historia, dzień dzisiejszy i przyszłość kin studyjnych oraz DKF-ów w Polsce były tematem spotkania „Fenomen Ruchu Studyjnego – 60-lecie kin studyjnych” zorganizowanego na 44. FPFF.

Pierwsze Dyskusyjne Kluby Filmowe powstały w Polsce w połowie lat 50. na fali oddolnych, społecznikowskich inicjatyw. Jednak pokazy z debatą odbywały się w kinach okazjonalnie. Z czasem pojawiło się pytanie, dlaczego nie wypełnić nimi całego repertuaru. Pierwsze kino studyjne – Adria w Łodzi – powstało w 1959 roku za sprawą znanego filmoznawcy, prof. Bolesława Lewickiego. – Sam termin „kino studyjne” pojawił się w 1964 roku, wraz z zarządzeniem ministerialnym regulującym działalność tego ruchu. Właściwie do dziś nie ma pełnej zgodności co do tego, jak dokładnie powinny być rozumiane pojęcia „studyjność” i „lokalność”, choćby w nazwie sieci: Kina Studyjne i Lokalne – mówił Piotr Zakens z poznańskiego Kina Rialto. – Istnieje opinia, że kino studyjne to te działające w większych miejscowościach, lokalne – w mniejszych, ale to nie zawsze odpowiada prawdzie.

Liczba kin studyjnych, z działającymi najczęściej w ich obrębie DKF-ami, pod koniec lat 80. przekroczyła pół tysiąca. – W PRL-u dystrybutor państwowy dzielił filmy na trzy kategorie: przeznaczone do szerokiego roz-

powszechniania, do kin studyjnych oraz do DKF-ów. System załamał się w latach 80., gdy bywały lata, że do dystrybucji kierowano

no 10 filmów w roku. Ale wtedy uaktywniły się placówki dyplomatyczne, które zaczęły rozprowadzać filmy ze swoich krajów, kra-



O przyszłości kin studyjnych oraz DKF-ów rozmawiano podczas FPFF

żyły też historie o filmach przywożonych na statkach, kopiowanych w Polsce i wyświetlanych na studyjnych pokazach – opowiadał Maciej Gil z Fundacji Wspierania Kultury Filmowej Cyrk Edison.

W latach 90. liczba kin studyjnych spadła poniżej dwustu. Sieć mająca propagować filmy ambitne, takie, które nie przyciągną większej publiczności, nie miała szans w starciu z rynkiem. Zaczęła się odradzać po roku 2000. Znaczące było dla niej powołanie do życia Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, który wspiera działalność podmiotów upowszechniających dobre, wartościowe kino.

– Obecnie Sieć Kin Studyjnych i Lokalnych zrzesza 227 kin – mówił na spotkaniu Andrzej Goleniewski, przedstawiciel Sieci. – Są to kina coraz nowocześniejsze, realizujące pokazy filmów o różnorodnej tematyce, wykłady i spotkania autorskie, liczne programy edukacyjne. Ale trzeba podkreślić, że kino studyjne i DKF-y zależą w ogromnym stopniu od czynnika ludzkiego. Przetrawiły w miejscach, gdzie znaleźli się ludzie gotowi na prowadzenie tego typu działalności. (jak)

DZIŚ NA FESTIWALU

KONKURS GŁÓWNY

„Interior”

- 8.00 Teatr Muzyczny,
Scena Kameralna
- 8.00 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 5
- 8.00 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 6

„Pan T.”

- 8.00 Teatr Miejski
- 8.00 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 2
- 8.00 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 3
- 20.00 Gdyńskie Centrum Filmowe,
Sala Warszawa (pokaz prasowy)
- 20.00 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 1
- 20.00 Konsulat Kultury

„Ukryta gra”

- 8.30 Teatr Muzyczny, Scena Nowa
- 8.30 Gdyńskie Centrum Filmowe,
Sala Morskie Oko
- 8.30 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 4
- 17.45 Teatr Miejski
- 17.45 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 2

„Ikar. Legenda Mietka Kosza”

- 8.30 Gdyńskie Centrum Filmowe,
Sala Goplana
- 8.30 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 1
- 8.30 Konsulat Kultury
- 15.00 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 6

„Piłsudski”

- 9.00 Gdyńskie Centrum Filmowe,
Sala Warszawa
(pokaz prasowy)
- 17.15 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 5
- 21.30 Teatr Muzyczny,
Scena Nowa

„Mowa ptaków”

- 10.00 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 3
- 10.00 Teatr Muzyczny,
Duża Scena
- 16.00 Gdyńskie Centrum Filmowe,
Sala Warszawa (pokaz prasowy)
- 16.00 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 3
- 19.30 Gdyńskie Centrum Filmowe,
Sala Morskie Oko
- 19.30 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 3

„Żelazny most”

- 10.15 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 6
- 11.00 Teatr Miejski
- 13.30 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 4
- 22.45 Gdyńskie Centrum Filmowe,
Sala Goplana
- 22.45 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 4
- 22.45 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 5

„Kurier”

- 10.30 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 5

„Ciemno, prawie noc”

- 11.00 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 4

„Proceder”

- 11.30 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 1
- 11.30 Konsulat Kultury

„Czarny mercedes”

- 12.30 Gdyńskie Centrum Filmowe,
Sala Warszawa
(pokaz prasowy)
- 17.30 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 1
- 17.30 Konsulat Kultury
- 19.30 Teatr Muzyczny,
Duża Scena

„Wszystko dla mojej matki”

- 12.30 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 6

„Boże Ciało”

- 13.30 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 2
- 13.30 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 3
- 13.30 Teatr Muzyczny,
Duża Scena
- 18.30 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 6
- 19.45 Teatr Miejski
- 19.45 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 2

„Legiony”

- 13.45 Teatr Muzyczny, Scena Nowa
- 22.30 Teatr Miejski
- 22.40 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 2
- 22.40 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 3

„Obywatel Jones”

- 14.30 Gdyńskie Centrum Filmowe,
Sala Morskie Oko
- 14.30 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 1
- 14.30 Konsulat Kultury
- 20.15 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 4

„Dolina Bogów”

- 16.30 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 4
- 22.15 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 6

„Supernova”

- 17.00 Teatr Muzyczny, Scena Nowa

70 LAT WFDIF: CYKL JUBILEUSZOWY - BLOK III

- 11.00 Gdyńskie Centrum Filmowe,
Sala Goplana

80. ROCZNICA WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ

„Orzeł”

- 18.00 Muzeum Marynarki Wojennej

CZYSTA KLASYKA. IN MEMORIAM

„Frantic”

- 16.30 Gdyńskie Centrum Filmowe,
Sala Goplana

FILMY Z GDYNI

„Na strajk!”

- 18.00 Gdyńskie Centrum Filmowe,
Sala Morskie Oko

„Kapitan”

- 19.30 Gdyńskie Centrum Filmowe,
Sala Goplana

KFF NA FALI

„Męski klub”, „Portret Suzanne”

- 15.45 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 2

KONKURS FILMÓW KRÓTKOMETRAŻOWYCH

„Miłość”, „Okno z widokiem na ścianę”, „Pustostan”, „We mnie”

- 10.00 Teatr Muzyczny,
Scena Kameralna

„Me Voy”, „Nie moja bajka”, „Nie zmieniaj tematu”, „Tak jest dobrze”

- 12.20 Teatr Muzyczny,
Scena Kameralna

„Brzuch straszliwej maszyny, wykrwawiającej się na śmierć”, „Głosy”, „Jestem tutaj”, „Krzyżówka”, „Restart”

- 14.40 Teatr Muzyczny,
Scena Kameralna

„Jaskinia Żółwi”, „Marcel”, „Piotun”, „Skóra”, „Ticket”

- 17.20 Teatr Muzyczny,
Scena Kameralna

„Dog Days”, „Fikotek”, „Grzesz- nica”, „Home Sweet Home”, „Ukaszanie”

- 19.15 Teatr Muzyczny,
Scena Kameralna

„Bajka na niespokojny sen”, „Egzamin”, „Moje serce”, „Rykoszety”

- 21.10 Teatr Muzyczny,
Scena Kameralna

PANORAMA KINA POL- SKIEGO

„Adwokat”

- 13.00 Teatr Miejski

„Sługi wojny”

- 13.00 Muzeum Marynarki Wojennej

„Fighter”

- 15.30 Muzeum Marynarki Wojennej

„Nic nie ginie”

- 16.00 Teatr Miejski
- 20.30 Muzeum Marynarki Wojennej

„Dariusz”

- 19.15 Teatr Muzyczny,
Scena Nowa

„Eastern”

- 22.00 Muzeum Marynarki Wojennej

PLENER FILMOWY

„Cicha Noc”

- 20.00 Plac Grunwaldzki

POLONICA

„Rzeka”

- 13.30 Gdyńskie Centrum Filmowe,
Sala Goplana

„Dowłatow”

- 14.00 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 5

„High Life”

- 20.30 Helios Gdynia Centrum
Riviera, Sala 5

- Spotkanie z twórcami filmu

Kronika 44. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych to krótkie filmy dokumentalne, które są realizowane w trakcie festiwalu przez studentów trzech szkół filmowych.

FESTIWALOWA KRONIKA

Pierwszy odcinek uczestnicy tegorocznego festiwalu zobaczyli w środę przed wieczornymi projekcjami.

Anna Berent i Natalia Wylężałek z Gdyńskiej Szkoły Filmowej, Olga Papacz i Jakub Tlałka ze Szkoły Wajdy oraz Martyna Ludwig z Wydziału Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego na Uniwersytecie Śląskim odkrywają najważniejszy w Polsce festiwal filmowy zupełnie inaczej niż wszystkie relacjonujące to wydarzenie media.

Młodzi adepci sztuki filmowej pracują pod kierunkiem znakomitych twórców i wykładowców: Andrzeja Fidyka, Joanny Krauze oraz Ireny Siedlar.

Autorem projektu jest Jerzy Rados, który od dwunastu lat dokumentuje Festiwal w Gdyni.

Redakcja „Gazety Festiwalowej”:

MAŁGORZATA RAKOWIEC
– redaktor naczelny
WALDEMAR (KACPER) GABIS
– sekretarz redakcji

Skład:
BEAUTYWORLD Art Agency,
ALFA SKŁAD ŁUKASZ BIESZKE

Druk: DMG

KLAUDIA DZIERUGO, MATEUSZ
DEMSKI, MARCEL JAKUBOWSKI,
JAROSŁAW KUREK, KINGA
MAJCHRZAK, WIOLA OWORUSZKO,
KASIA SIEWKO, ANNA STAROSTKA

Foto:
TOMEK KAMIŃSKI,
WOJTEK ROJEK

Korekta:
MONIKA TURAŁA



ORGANIZATORZY



WSPÓLORGANIZATORZY



SPONSOR GŁÓWNY



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNERZY GŁÓWNI



OGÓLNOPOLSCY PATRONI MEDIALNI



LOKALNI PATRONI MEDIALNI



PARTNERZY



Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego / Współfinansowanie Polski Instytut Sztuki Filmowej